

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Klaudii Adamowicz

pt. *Fantasyscape Harajuku dawniej i dziś* – transkulturowe ujęcie zjawiska

Uwagi wstępne

Przedmiotem pracy jest zjawisko dość dobrze znane zarówno odwiedzającym na przełomie XX i XXI w. Tokio, jak śledzącym w mediach rozwój kultur popularnych, tworzonych głównie przez młodzież wielkomiejską. Nie brakuje również analiz tego zjawiska podejmowanych na różnych płaszczyznach teoretycznych i dyscyplinarnych powiązanych z konkretnymi zastosowaniami (np. analizami mechanizmów gentryfikacji w różnych regionach świata czy przenoszenia się czasopism do Internetu). Nie każdy oczywiście może – tak jak Autorka – wobec *Harajuku kids* przyjąć postawę „insidera”, a zatem mieć uprzywilejowany dostęp do wiedzy, swoisty wgląd w sprawy niedostępne dla innych. Warto zatem zaznaczyć, że już na wstępie istnieje potencjalny konflikt między Autorką-„insiderką” i recenzentką-„outsiderką”. Sytuację taką analizował Robert K. Merton (R.K.Merton, 1971) podkreślając, że w obu wypadkach rozstrzygnięcia, a także używane narzędzia analityczne będą się różniły, żadna z tych pozycji nie jest jednak uprzywilejowana. Gdyby tak nie było, mielibyśmy do czynienia z przykładami etno-, socjo-, kulturo-centryzmu opartego na teorii przynależności.

Warto na to rozstrzygnięcie podtrzymywane przez socjologię wiedzy do dzisiaj zwrócić uwagę już na początku, ponieważ moja recenzja nie ma charakteru polemicznego w zakresie faktów dotyczących analizowanej transkultury, które przywołane zostały przez Autorkę rozprawy bardzo sprawnie na podstawie zróżnicowanych źródeł. Przeciwnie, uważam, że zgromadzony materiał, po nadaniu pomysłowym czasem źródłom odpowiedniego miejsca i reprezentacji w toku wyводу, jest w pełni wystarczający do napisania na jego podstawie pracy doktorskiej. Mam natomiast szereg uwag krytycznych dotyczących sposobów pozyskiwania informacji oraz tytułowego „transkulturowego ujęcia zjawiska”, a przede wszystkim rozstrzygnięć natury metodologicznej, pomimo, a może właśnie dlatego, że jako kulturoznawczyni przynależę do tego samego co Autorka „plemienia” badaczy.

Struktura pracy

W skład rozprawy wchodzi obszerny Wstęp, dziesięć rozdziałów, zakończenie, materiał fotograficzny oraz bibliografia. Ułożone zostały w pracy tak, że jasno wskazują na to, w jakiej kolejności realizowane będą sformułowane na wstępie cele, które w trakcie lektury pracy coraz trudniej odróżnić od celów *Harajuku kids*. Praca jest bardzo obszerna, co niestety okazuje się wynikiem licznych, niepotrzebnych powtórzeń. Dotyczy to w szczególności rozdziału I oraz VI służących przede wszystkim do wprowadzenia używanych później pojęć oraz przedstawienia modelu prowadzonych badań. Skrócenie pierwszego o połowę pozwoliłoby zachować większą przejrzystość i uniknąć wielu, nie tylko językowych błędów. Uzgodnienie treści między I i VI rozdziałem natomiast nadałoby pracy spójny charakter. Podobne uwagi sformułować trzeba również pod adresem pozostałych rozdziałów, z pominięciem 3,4, i 5, które przynoszą bardzo ciekawy materiał, który zapewne mógłby jeszcze zostać poszerzony. Burzliwa historia Harajuku i godna podziwu kompetencja przedmiotowa Autorki sprzyjałyby temu zamiarowi. Szkoda, że próba taka dokonuje się w końcowych rozdziałach w manierze streszczeń z przeprowadzonych wywiadów (niezakodowanych, niecytowanych we fragmentach), co w badaniach jakościowych (tu najbardziej owocnym ich rodzajem byłaby teoria ugruntowana o charakterze konstruktywistycznym) stanowi tylko fragment przygotowawczy, czyli roboczy.

Z nieznanymi powodami Autorka postanowiła także nadać swojej rozprawie układ „podręcznikowy” kończąc każdy rozdział podsumowaniem ujętym w punktach. Rolę takich podsumowań powinny pełnić zakończenia akapitów, a w punktach znalazłabym chętnie na początku rozprawy sformułowane problemy badawcze, pytania badawcze oraz postawione tezy. Tak postępuje się w badaniach o charakterze empirycznym, a z rozprawą o takich ambicjach mamy przecież do czynienia. Najpoważniejszy zarzut pod adresem tej pracy hrzmi w związku z tym: ani we Wstępie, ani – niestety - w rozdziale wprowadzającym do badań Autorka nie sformułowała problemów badawczych, które porządkują rozprawę o podobnym charakterze. To stało się przyczyną licznych powtórzeń, niejasności, a także zaprzeczenia sobie w różnych fragmentach pracy. Cechą badań transdyscyplinarnych - właśnie z powodu ich wymagającego i skomplikowanego charakteru - jest koncentrowanie się na problemach badawczych, nie na poszczególnych zjawiskach. Ich rozwiązywanie dokonuje się w kolejnych rozdziałach, wprowadzenie teoretyczne nie kłóci się z postępowaniem badawczym, a kulturoznawczy nie okazuje się antropolożką prowadzącą badania terenowe. Brak jasnej deklaracji w sprawie pozyskanych źródeł, ich wadliwe opracowanie (np. brak kodowania) prowadzi niestety do tego, że zanim przejdziemy do raportu z badań, czytamy streszczenia i omówienia fragmentów wywiadów, o których tylko możemy się domyślać, że stanowią fragmenty wyników badań własnych

autorki. W efekcie powstaje trudne do oddalenia wrażenie, że pani Adamowicz doskonale czuje się w rekonstrukcjach historycznych badanego zjawiska oraz charakterystykach swoich rozmówców (trudno ich nawet nazwać respondentami pełnią raczej rolę bohaterów publicystycznej narracji), natomiast nie panuje nad warsztatem badawczym.

Metodologia

Rzadko dzisiaj w naukach humanistycznych autorzy prac doktorskich przyznają, że ich ambicje badawcze ulokowane zostały w granicach jednej dyscypliny. Zdecydowana większość deklaruje perspektywę interdyscyplinarną, cokolwiek to dla deklarujących znaczy. Tym razem mamy do czynienia z zapewnieniem Autorki, iż jej praca ma charakter transdyscyplinarny (s.47). Kulturoznawcy lubią tak myśleć o swoich badaniach mając jednocześnie na uwadze różne stany rzeczy. Może warto zatem przypomnieć, że termin ‘transdyscyplinarny’ pojawił się w latach 70. dwudziestego wieku, a wprowadzili go psychologowie: Jean Piaget i Erich Jentsch. Szczególnie ten drugi starał się dookreślić nowy rodzaj badań podkreślając ich dążenie do wielopoziomowej, systematycznej koordynacji badań oraz wysoki poziom integracji dyscyplin.

Dzisiaj dodaje się (P. Leavy, 2011) nowe wymagania, a są nimi przede wszystkim nowatorstwo teoretyczne i metodologiczne. Na poziomie pracy doktorskiej można oczywiście spełnić cztery wymienione wyżej warunki dające podstawy do nazwania prowadzonych przez siebie badań transdyscyplinarnymi, lecz nie jest to ani łatwe, ani tym bardziej częste. Zazwyczaj zatem formułuje się takie ‘operacyjne’ ujęcie transdyscyplinarności, które zamierza się samemu praktykować. Dotyczy to zarówno autorów prac doktorskich, jak autorów ich lektur. Tak jest również w przypadku recenzowanej rozprawy. Jeśli miałabym życzliwie spojrzeć na takie praktyki, to tylko wychodząc z założenia, że mamy do czynienia z sytuacją dynamiczną i zjawiskiem nie tak nowym jak to się zwykle przedstawia, lecz dopiero od niedawna poddawany głębszym analizom metodologicznym na gruncie humanistyki. Kompetencje do prowadzenia badań transdyscyplinarnych zdobywa się bowiem we współpracy z różnymi zespołami specjalistów, która rzadko kończy się pełnym sukcesem. Jakiegokolwiek zatem wersji badań kulturoznawczych nie przyjmujemy, tylko w szczególnych wypadkach – a tych nie spełnia Autorka, o czym będzie jeszcze mowa (s.27)– można je określić jako transdyscyplinę. Na marginesie trzeba również zauważyć, że niewielu badaczy – w pojedynkę – spełnia warunki transdyscyplinarności.

W recenzowanej pracy nie jest to wszakże problem najważniejszy, a w części poświęconej badaniom schodzi zupełnie ze sceny (choć powinno być na odwrót). Podstawowe rozstrzygnięcia teoretyczne dokonują się bowiem w obszarze określonym jako „perspektywa transkulturowa” (s.31). Autorka deklaruje powiązanie jej z ponowoczesnością, postmodernizmem

i post-postmodernizmem, pisze: „Ukażę związek transkulturowości z prądem myślowym post-modernizmu, wpisując go ostatecznie w post-postmodernizm który stanowi konsekwencję sprzeczności tkwiącej w refleksji postmodernistycznej” (s.26). Zastanawiające jest to, że pani Adamowicz zdaje sobie sprawę z tego, że zjawisko transkulturowości wraz z będącymi jego następstwem transkulturami nie pojawiło się w czasie zawsze nieprecyzyjnie określonej ekspansji myśli i praktyk postmodernistycznych, o czym świadczy m.in. Jej trafna analiza kultury japońskiej. Co więcej pisze wyraźnie o tym, że postmodernizm był wytworem myśli zachodniej i tylko niektóre jego cechy można powiązać z filozofią i praktykami japońskimi, przy czym nie ma tu jednoznacznie określonego kierunku wpływów (co nie przeszkadza jej używać równoległe zwrotów „postmodernistyczna Japonia”). W związku z tym, wybrana przez nią perspektywa badań nie wymaga plątania się w karkołomne dla czytelniczki niewielu i niezbyt trafnie dobranych lektur (Mikhail Epstein) na temat postmodernizmu ustalenia dotyczące jego związku z wybraną przez nią koncepcją transkulturowości. Epstein, tak chętnie cytowany w pracy, jest autorem kuriozalnej, jeśli potraktować ją dosłownie, propozycji uznania multikulturalizmu i dekonstrukcji za dwie, skłócone ze sobą wersje postmodernizmu. Ktokolwiek interesował się dekonstrukcją wie, że jej twórca nie chciał mieć nic wspólnego z postmodernizmem, a multikulturalizm opisuje pewien stan rzeczy, nie tworząc propozycji metodologicznej. Wie również, że transkultura nie jest pomysłem „Rosji lat osiemdziesiątych” (s.39), podobnie jak Autorka, która kilka stron dalej pisze o książce Fernando Ortiza wydanej w 1940r. jako źródle tego terminu (s.41).

Sytuacja ta przypomina równoległe prowadzoną rekonstrukcję historii i zadań polskiego kulturoznawstwa, do którego posłużyły 3 wyjątkowo nietrafnie dobrane lektury. Dodam, że w obecnej sytuacji nauki w Polsce, nie trzeba już udowadniać, że jest się kulturoznawcą by otrzymać stopień w dyscyplinie „nauki o kulturze i religii”. Tym razem jednak krytyka jest znacznie poważniejsza. Odtworzenie relacji między ponowoczesnością i postmodernizmem, ocena przyczyn wyczerpania się postmodernizmu jako refleksji dotyczącej kondycji ludzi żyjących w XXI w. powiązane z zupełną niezajomością krytyki postmodernizmu przez badaczy współczesnych prowadzi Autorkę do bezkrytycznego oparcia się na pomysłach, które doprowadzi ją do pomylenia przedmiotu z metodą. Mam tu na myśli przede wszystkim pojęcie „transkulturowego interpretatywizmu” oraz „metodologii transkulturowej”. Towarzyszy temu zupełnie niepotrzebne posługiwanie się terminem post-postmodernizm, którego nie używają nie tylko kulturoznawcy, którzy bardzo szybko wycofali się z postmodernistycznych deklaracji, lecz także inni humaniści znajdujący dla najnowszych tendencji inne, trafniejsze określenia, takie chociażby jak nowa humanistyka.

Postmodernizm nigdy nie był określeniem chętnie akceptowanym nawet przez badaczy obdarzanych przydomkiem „postmodernista” jak inwektywą. Nic w tym dziwnego powiedzielibyśmy, skoro Autorce udaje się go przedstawić krótko: „Postmodernizm odrzucił pojęcie głębi i ukrytych sensów, sytuując zjawiska na powierzchni, związane z nimi obrazy mogły co najwyżej odsyłać do kolejnych nic nie znaczących obrazów” (s.3001). czytając taki wywód nie tylko zwolennicy Lacana bardzo by się zdziwili. Transkulturowość natomiast nie „jest post-postmodernizmem”, chociażby dlatego, że jest rodzajem relacji zachodzących między różnymi, nie tylko narodowymi kulturami, a nie teorią, a tym bardziej metodologią. Tymczasem Autorka pisze: „Transkulturowość nie jest metodologią ze względu na wynalezienie nowych, przełomowych metod badawczych, lecz poprzez dostrzeżenie konieczności stosowania wielu tych metod jednocześnie” (s. 58)

Nawet student kulturoznawstwa wie, że stosowanie wielu metod w jednym badaniu nazywa się od dawna triangulacja metod, którą - z tym się zgadzam - warto stosować w badaniach nad transkulturowościami. Tego samego zdania okazuje się również Autorka, lecz dopiero na 213 stronie swojej rozprawy, gdzie triangulacji zamierza także poddać nie tylko metody, lecz także całe dyscypliny. Aby wzmocnić swoje stanowisko pani mgr Adamowicz pisze dalej o asambliżu metod i dyscyplin rozumianym totalnie (preparowanie, łączenie, dopasowywanie) dodając do tej kompozycji polifonię, a także zadziwiająco poje tej technice kołażu w badaniach społecznych. Nawet zwolenniczka eksperymentowania z metodami badań stosowanymi przez nauki społeczne i humanistykę musi w tym miejscu zaprotestować. Zdaję sobie wprawdzie sprawę z tego, że większość sformułowanych przeze mnie sprostowań i uwag polemicznych powinienam skierować raczej do autorów (-ek) lektur Doktorantki, jednak uważam, że z korzyścią dla niej można było z tych ustaleń wymagających rozległej – transdyscyplinarnej nawet – wiedzy zrezygnować, przyjmując transkulturowość i transkulturę jako potencjalne kategorie opisowe zastosowane do interesujących zjawisk. Inaczej rzecz ujmując, trafniej byłoby zapytać o to czy *Fantasyscape* Harajuku można opisać jako proces, doświadczenie, praktykę transkulturową (pozytywna odpowiedź na nie, w postaci tezy znajduje się już na s. 79, a zatem przed raportem z badań) niż z tej ostatniej konstruować metodologię „interpretatywną”.

Harajuku jako nisza kultury popularnej

Jedną z innowacji, jaką proponuje na początku rozprawy mgr Adamowicz jest odcięcie własnych interpretacji od społeczno-kulturowych i ekonomicznych czynników i zjawisk towarzyszących Harajuku i zastąpienie ich perspektywą transkulturową. Jak trudno trzymać się tej zasady pokazują rozdziały poświęcone kulturze popularnej oraz – w jej kontekście – historii

Harajuku, a także rozważania dotyczące subkultur, post-subkultur, wspólnot, itp. Trzeba przyznać, że Autorka prowadzi w tych rozdziałach sprawnie opowieść o zjawisku, które z kultury miejskiej przekształcało się poprzez kolejne etapy rozwoju w jedną z nisz globalnej kultury popularnej. Szczególnie trafne i warte badań było przejście od Harajuku (w licznych odmianach) jako kultury miejskiej do Harajuku jako zjawiska medialnego, które – jak sądzę – nigdy w pełni się nie dokonało. Bardzo ważnym problemem badawczym, z czego Doktorantka zdaje sobie sprawę, było powstawanie, zamykanie, restytuowanie czasopism w tym procesie (dlatego brak porządnej analizy wybranych czasopism uważam za jeden z popełnionych błędów badawczych).

Jako badaczka kultur miejskich z zainteresowaniem przeczytałam o roli, jaką kultura młodzieżowa odegrała w procesie gentryfikacji Harajuku jako obszaru miejskiego. Uważam również za trafne i dobrze udokumentowane rozważania dotyczące współczesnej ewolucji *Harajuku kei* w dobrze już opisanym procesie przejmowania młodzieżowych kultur alternatywnych (przede wszystkim muzyki i mody) przez przemysły kreatywne, turystykę kulturową, itp.)i przekształcaniu w tokijski *brandscape*. Z punktu widzenia badań feministycznych *Lolita Fashion*, wcześniejsze i alternatywne kultury dziewczęce stanowią doskonały materiał do badań nad kształtowaniem tożsamości kobiet przez kultury popularne. Nie prowadzi to jednak, jak chce Autorka, do odrzucenia pojęcia tożsamości ze względu na jego esencjalizm, lecz do badania nowych mechanizmów konstruowania tego, na czym tak zależy *Harajuku kids* – poczucia własnego „ja” w oparciu o zmiany kulturowe. Tutaj właśnie rola *fantasyscape*, zgrabnie włączona do rozważań, i konsekwencji wyciągniętych z koncepcji Appaduraia pokazują, że dobór właściwych lektur ma ogromne znaczenie w pracy naukowej na tym poziomie. Udział popkulturowej muzyki i subkultur zachodnich na wykształcenie się specyficznych form *zoku*, zacieranie się granic między subkulturami i kulturami alternatywnymi w latach 80. i 90., itd. – przykładów interesujących zagadnień wyłaniających się w trakcie linearnie prowadzonej przez Doktorantkę historii interesującego Ją zjawiska można znaleźć więcej.

Tym większe oczekiwania budzić musiała część pracy referująca wyniki badań. Chaos, który w niej panuje pod nieobecność problemów, pytań, tez badawczych pogłębia początkowe podejrzenie, że przygotowanie metodologiczne Autorki pozostawia wiele do życzenia. Pod nieobecność sformułowanych problemów zehrane informacje porządkują eurocentryczne lektury (problem wspólnot, strategie i taktyki, subkultury i post-subkultury) co zapewnienia o transkulturowej perspektywie stawia pod znakiem zapytania. Dlatego czytelnik z ulgą przechodzi do rozdziałów końcowych, w których dochodzi do głosu doświadczenie współczesnych Japończy-

ków (w jakiejś części zapewne także Europejczyków, lecz są tak słabo reprezentowani w badaniach, że trudno tu jakieś wiążące wnioski). Z najciekawsze uważam te, które pokazują działanie pierwiastka *fushigi* oraz procesy deterytorializacji współczesnych kultur popularnych.

Konkluzje

Rozprawa doktorska mgr Klaudii Adamowicz jest bez wątpienia pracą inspirującą do przetestowania innych, nie mniej ważnych wniosków z badań dotyczących m.in. kultur popularnych i mechanizmów ich ekspansji, miejskości i kultur miejskich, zmierzchu ideologii w ich XX-wiecznym ujęciach i zmiany retoryk tożsamości, uprzedzennienia się teorii oraz ich jednoczesnej niszowości i kilku jeszcze zjawisk z powyższymi powiązanych. Jej konstrukcja wydobywa przede wszystkim przydatność tego, co słabo *explicite* w pracy wyrażone – zmianę perspektyw badawczych najnowszej humanistyki wymuszoną przez nowe procesy kulturowe i filozofię rozwijającą się znakomicie raczej na swoich dawnych obrzeżach, niż z w centrum. Badania empiryczne zaproponowane w pracy nie spełniają większości warunków formalnych, nawet jeśli przyjmie się, że mają charakter eksploracyjny. Mimo to są niezwykle zachowawcze (badania terenowe, obserwacja uczestnicząca, wywiad swobodny) na tle współczesnych metodologii i metod badań kulturoznawczych. Połączenie wstępnych rozdziałów poświęconych ustalaniu znaczenia kluczowych pojęć (a właściwie rodzaju ich „teoretycznej” operacjonalizacji) oraz ustalaniu perspektywy badawczej z rozdziałami przynoszącymi interpretację wyników badań rodzi wiele wątpliwości natury metodologicznej. Doceniam wysiłek mgr Adamowicz włożony w utrzymanie przekonania o kulturoznawczym charakterze jej pracy w rozumieniu zrekonstruowanym z lektur, których dobór, jak to już zostało powiedziane, uważam za w znacznym stopniu przypadkowy. Przyjęty w pracy tok rozumowania można uznać oczywiście za ciekawy eksperyment myślowy. Gdyby pominąć wskazane w pracy błędy, mielibyśmy do czynienia z interesującą, wzbogacającą dyskurs o współczesnych kulturach popularnych rozprawę mieszczącą się w obszarze nauk o kulturze i religii.

Stąd konkluzja końcowa mej opinii brzmi: przedstawiona praca spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim jedynie w sposób wystarczający, wnosząc jednak nie o jej odrzucenie, a o zapewnienie, że w tej formie nie zostanie opublikowana, co jest możliwe po uporządkowaniu ciekawego materiału. Tym samym dopuszczam panią mgr. Klaudię Adamowicz do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

